№ 10

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

We Srodę dnia 17 *MARCA.*

I.

WARYNKA.

czyli czerwona karczma.

(*Dokończenie*)

Uczucia własnego poniżenia nakłoniły Warynkę do odmienienia domowego kapłana znalazła więc pozór prosić oyca, aby iey innego w przedmiotach sumienia radzić się pozwolił. Szanowna postawa nowego kapłana, dobroć iego i łagodność, zdawały się iey wielkie obiecywać pobłażanie, i taiemnice iakie mu odkryć miała, nie tyle iuż kosztowały iey duszie. Skoro przybył duchowny zaczęła Warynka wyświecać przed nim obciążone swe sumienie. Przy opowiadaniu smutney śmierci Fedora, zachował duchowny swe poważne i uroczyste spoyrzenie, i żadna zmiana twarzy nie zdradzała iego przerażenia; lecz gdy drżącemi usty wyznała mu to pięciokrotne zaboystwo i spalenie karczmy, sługa boży mimowolnie wydał okrzyk zgrozy, i wzrokiem przerażenia rzucił na młodą grzesznicę która iakby zemdlona czekała iego wyroku; kapłan straszliwym iey uderzony zeznaniem, milczał — Móy oycze ty milczysz? zawołała nakoniec drżąca Warynka; czy zabraniasz grzesznicy cieszyć się religią? — Nie, odpowiedział spowiednik; lecz twe zeznanie moię duszę zgrozą przeymuie. Zestarzałem się w tym stanie, i wszystkie namiętności ludzkie nie są mi nowe; lecz twoie wyznanie zraniło me serce: osoba twoiey płci, wieku i stanu... która powinna bydź wzorem.... Po kilku chwilach powtórnego milczenia, odezwał się kapłan uroczystym głosem.

Łaska Boża iest nieskończona; leczza tak obficie rozlaną krew, świat swoiey domagać się może. — Dla Boga! zawołała Warynka; cóż się stanie z moim oycem? onże zdoła przeżyć mą hańbę? miey litość nad iego siwym włosem — to rzekłszy padła na ziemię obfitemi zalewaiąc się łzami. Kapłan kilka chwil milczał w przykrey niepewności, bo rysy iego twarzy dość iaśnie wewnętrzną wydawały zgryzotę. Nakoniec, siląc się, przemówił. — Uważ sama, że iabym sam został grzesznikiem gdybym twą taiemnicę śmiał wyiawić. Niech ci niebo przebaczy! Płacz więc i módl się! — W tym się oddalił kapłan zostawuiąc dziewczynę strasznym sumienia zgryzotom.

Kapłan wróciwszy do domu, nie zdołał w sobie ukryć wewnętrznego poruszenia, i nawet nie mógł wieczerzać ze swoią rodziną. Naprożno ośmioletnia córka Aryna dziecinne w ucho iego szczebiotała pytania, on był zimny i nieporuszony. Żona iego, dobra i wierna kobieta, zaczęła bydź niespokoyną widząc ponure męża swego milczenie; uciszywszy dziecię spytała go — Co to mężu? wynurz mi się ze swemi troskami. — Nic to, nic żono; nie bądź niespokoyną, i pozwól mi modlić się swobodnie — Przerażasz mnie — narzekała zawsze niespokoyna żona. Ty przedemną chcesz coś ukryć. Od dwudziestu lat naszego z sobą pożycia nigdyś z tak posępną twarzą do domu nie powrócił. Ja wiem że nam iakieś grozi nieszczęście; zgadłam niezawodnie, a ty się taisz przedemną. — Nie! odpowiedział duchowny; co mnie smuci, to się bynaymniey ani mnie ani ciebie nie tycze. Powiem ci iedno tylko słowo aby rozproszyć twe smutki; wiedz że to iest taiemnica. — To bydź nie może. Taiemnica obca nigdyby tak cię nie poruszyła. A potem, iakżebym mogła o tem zapomnieć że dzisiay mamy poniedziałek? że to iest dzień nieszczęśliwy, że pierwsza osoba którąm spotkała, była w żałobie: O! iuż wiem co to ma znaczyć: oyciec móy zapewne umarł: iuż go nie zobaczę? To nieszczęśliwe przeczucie tak wielkie wrażenie sprawiło na drażliwych kobiety nerwach, że się całkiem wylała na łzy i narzekania, wołaiąc. — Oyciec móy nie żyie! Oyciec móy umarł! Na widok tak okropnego poruszenia żony, i boiąc się niebezpiecznych iego skutków, po chwili milczenia wyrzekł....

Ledwo kapłan skończył swe spowiadanie, nowa zgryzota zaczęła dręczyć iego sumienie: przysięga żony nie zaspokoiła go bynaymniey, i całą duszę iego nayokropnieysze zaległy przeczucia.

Podczas tey rozmowy spiąca w drugim pokoiu Aryna, obudziła się ięckami matki. Ciekawa, co by była za przyczyna tych narzekań, wstała z łóżka i przez otwarte nieco drzwi, całey przysłuchała się powieści.

Szczegóły tego wypadku nie wraziły się w pamięć, ale rzecz sama wpadła w iey ucho; a wiedząc z przeszłych wieści o spłonieniu pożarem czerwoney karczmy, zrozumiała bardzo dobrze, że ią spaliła córka Jeneralska. Dowiedziawszy się więc o wszystkiem, nieznacznie odeszła, drzwi przymknęła, i znowu się położyła w łóżku.

Nadszedł nakoniec święty wielkanocny wieczór. Uroczystość zmartwychwstania w Rossyi ze szczególnieyszym obchodzona iest przepychem. Każdy winszuie sobie nawzaiem dnia tego znakomitego święta; wszyscy się na ulicach całuią i uściskaią, wszystkie się nieprzyiaźnie kończą i z różnych stron lataią po domach dary i upominki. Sam nawet Monarcha całuie w twarz naylichszego z poddanych. Wszystkie stany zgromadzaią się i upokarzaią przed tronem Zbawiciela, słowem, Rossyanie tego dnia składaią iedną wielką rodzinę.

W wielką Sobotę odbywa się całą noc uroczystość zmartwychwstania. O dziesiątey wieczorem lud zaczął się tłumnie cisnąć do cerkwi. Jenerał oyciec Waryńki z całym orszakiem udał się do przybytku Boga, i zastał iuż tam swą córkę, która w gronie nayznakomitszych dam siedziała na pierwszem mieyscu w prost oyca. Żona i córka kapłana były w tłumie pospólstwa, nie daleko iednak Warynki.

Uroczysta ciemność zaległa cerkiew, i u wysokich carskich wrót leżał wystawiony grób Zbawiciela; Śpiewacy odzywali się pół przytłumionym głosem, i ceremonie mszą poprzedzaiące iuż się kończyły, kiedy uderzyła dwunasta, i we wszystkich cerkwiach dzwony, razem z czekaiącemi na ten znak działami zagrzmiały ogłaszaiąc zmartwychwstanie Zbawiciela. Kapłani w milczeniu zanieśli obraz Pański do przybytku, i tysiące świec i pochodni nayżywszym zabłysnęły ogniem. W kilka chwil Ksiądz mocnym głosem zawołał: „Chrystus zmartwychwstał!" Poruszyło się całe zgromadzenie wiernych, w tym mała Arynka przez tłum zaczęła się przeciskać, aby zobaczyć tę ceremonią. Już szła ze swą matką która iey wstrzymać nie mogła, stanęła w pierwszym rzędzie ludzi przed samemi carskiemi wrotami, kiedy ieden ze służby Jenerała tak ią mocno nastąpił na nogę, że głośnym krzyknąwszy ięckiem, i poznawszy Jeneralskiego człowieka, zawołała:— Czy ty dla tego możesz mi stąpać na nogi że służysz u wielkiey Pani co to spaliła czerwoną karczmę? Natychmiast na Warynkę wszystkie się zwróciły weyrzenia; i nieszczęśliwa padła zemdlona na marmurową posadzkę.— Słowa dziecięcia z ust do ust przelatuiąc wpadły do ucha Jenerała; wnet wielka się wszczęła w całem zgromadzeniu wrzawa, i Warynkę

)(

wpół żywą zawieziono do domu. Tymczasem grzmiały działa, i obchód uroczystości zwyczayną zaczął się koleią.

Smiertelną dręczony niespokoynością Jenerał, pospieszył do domu za swą córką która ledwie za godzinę odzyskała przytomność zmysłów. Oddaliwszy potem wszystkich, służących i domowych, wymagał od niey obiaśnienia tego co widział i słyszał.— Oddawna iuż, powiedział iey: uważałem w tobie iaką nayskrytszą taiemnicę, co mnie iakiemś nabawiała podeyrzeniem i niespokoynością. Nie spodziewaysię dłużey taić; musisz mi wszystkie naydrobnieysze tego wypadku opowiedzieć szczegóły.— Warynka cała w struchleniu wszystko mu co do słowa opowiedziała.

Piorun z błyskawicą uderzaiący pod nogami podróżnego, nie może go tyle przerazić, co Jenerała taokropna powieść. Zbladł cały, struchlał, i w ustach słów zapomniał. To pasmo zbrodni o które obwiniał swą córkę, która przed chwilą była w iego oczach niewinną i anielską istotą, tak go przeraziło, że w osłupieniu sam ledwie nie padł bez duszy. Nakoniec ochłonąwszy nieco, rzekł w naywyższey rozpaczy:— Takążeś mnie okryła hańbą, ty, coś była iedyną mey starości pociechą i nadzieią! Miałżebym w moiem dziecięciu znaleść tak nieludzkie, tak okrutne serce! mamże ia wstąpić do grobu przywalony ciężarem niesławy, którąś ty na cały ród móy sprowadziła?... Okrutne dziecię! tegożem się doczekał? Oby twoia anielska matka nigdy cię nie była piastowała na swoiem nayczytszem łonie! Wielki Boże! a ia żyię ieszcze dla niey!... Już, iuż straszliwy wypada piorun który ugodzi w mą siwą głowę! W krótce wieść powszechna zaniesie do Cesarza mą hańbę i twoię zbrodnią! Ale ia, ia muszę sam Cesarzowi donieść o tey okropności, i własną mą krew oskarżyć. Nie! to być nie może: Sama siąday natychmiast przy tym stole, napisz całe swe zeznanie: nie zamilcz naymnieyszey rzeczy, ia ci rozkazuię. Powinnaś naywiernieyszą wyznać prawdę, gdyż masz stanąć przed sprawiedliwym sędzią, przed naszym Panem i Cesarzem!

Z gorzkiemi łzami: padła Warynka do nóg oyca; słowa iey przytłumione łkaniem i ięczeniem rozbroiły gniew iego piorunuiący. Drżąca ale poddana swemu losowi, wzięła do ręki pióro, którem sama siebie oskarżać miała.

Warynka podpisała swe niebezpieczne wyznanie. Odzyskawszy po chwili swą pierwotną dumę, nie wzmiankowała ani słowa o względy lub ułaskawienie. Nazaiutrz rano poleciał goniec z iey pismem do Petersburga. Cesarz Paweł wyznaniem Warynki żywo doknięty się zdawał, i wydał natychmiast rozkaz, w którym ia-

śnie się pokazuie wielkości iego charakteru. Rozkaz ten brzmi następuiącemi słowy:

» Dziewczyna Anusia póyść ma ma na syberyą że swego pana nie uwiadomiła o postępowaniu iego corki.

» Jenerał zostanie na zawsze w zupełnym moim szacuuku, na iaki u mnie wiernością i swemi dziełami zasłużył; żal mi tylko że tak okropnym ciosem uderzony został.

» Co do Warynki, nie znam żadney odpowiedney iey występkowi kary. Widzę w niey córkę mężnego woiownika, który całe swe życie dla dobra oyczyzny poświęcił. W zeznaniu tey nie słychaney zbrodni występna spuszcza się na sąd Cesarski, ia zaś iey karę wkładam na nią samą: Jażelim się nie omylił w sądzeniu o iey charakterze, i ieśli w iey duszy zostało uczucie honoru, serce i sumienie powinny iey lepszą wskazać drogę.,,

Rozkazy Cesarza niezwłocznie spełnione zostały. Anusia wysłaną została na Syberyą, lecz Warynka znikła; Jenerał krótce od niey odebrał list, w którym mu donosiła, że ciężarem grzechów obarczona schroniła się w klasztorze, aby opłakała swe nieszczęśliwe życie i przebłagała gniew niebieski. W cztery lata pozniey, ogłosiły zgon iey dzwony klasztoru co ią przyiął w swe łono. Siostry płakały pokutuiącey grzeszniey, którą pocieszyła religia, i pokrzepiła iey młode z prawey drogi zbłąkane serce.

II. O POCZĄTKU WZROŚCIE RODZAIACH I DOSKONALENIU SIĘ KOMEDYI

(Dalszy ciąg.)

Jako zaś żaden z prawodawców na świecie wszystkiemu zapobiedz nie mógł, i żadnegoż nich nie ma, coby mniey lub więcey nie zostawił wad niekaranych, które co chwila naruszaią spokoyność i dobre porozumienie się w społeczeństwie, komedyą zastępowali niedostatek praw cywilnych; lecz sztuka urodzona w gminowładztwie, nieszczęściem do naywyższey posunęła się wolności. Miasto, w którem nienawiść ku zasługom każdego rodzaiu samowolnie wkorzenioną była, dawała śmiałemu pióru autorow rozległość nieskończoną; tak Eupolis, Kratyn i Arystofan nieznali granic zuchwałości w swych komedyach: do tego stopnia, że rząd musiał użyć przyzwoitych do iey powściągnienia środków (1).

(1) Arystofan w wielu mieyscach zarzuca pewnemu Aryfradowi bezecną wadę, to iuż przechodzi cel komedyi. Nieustanna iego zaiadłość przeciw Eurypidowi, nie dobrze wróży o iego sercu: wyrzuca mu niskie urodzenie i oskarża go o bezbożność, pomnąc na to, że Alcybiades był przywołany z Sycylii, aby się z tego zarzutu oczyścił, że Eschil i Anaxagoras z przyczyny podobnegoż oskarżenia byli w niebezpieczeństwie życia, a Sokrates truciznę wypić musiał, można wnosić, iak szkodliwe za sobą pociągały skutki żarty i bezczelność Arystofana.

Zuchwałość, dziwactwo i złośliwość były żywiołem komedyi *dawney*, iey duchem, zasadą i cechą istotną. Poeta nietylko czynił alluzye do rzeczywistości i rozmawiał z publicznością za pośrednictwem choru, wynosząc swoie zalety a poniżąc swych współzawodników, ale nawet w uszczypliwych żartach, niektórych widzów albo wytykał palcami, albo wystawiał na scenę bez odmiany nazwisk i ubiorów. Szlegiel utrzymuie, że dopóty komedya była doskonałą, póki iey wolno było na pośmiewisko ludu prawdziwe wystawiać osoby; skoro zaś iey tę wolność odięto, stała się niesmaczną. W istocie, osoba prawdziwa, znaioma ze swoich dziwactw i śmieszności, wystawiona na teatr, może być źródłem niewyczerpanem naydowcipnieyszych żartów, ale podobne obrazy powinny być ogólne i nie maiące żadnego osobistości cienia, powinny być brane z natury i dopiero hiperbolowane; byleby hiperbola nieprzechodziła prawdopodobieństwa. Daley powiada, że komedya póki przestawała na malowaniu obyczaiów gminnych, była wesołą, a skoro przeszło do pałaców i tronów, straciła swą komiczność: przecież Arystofana komedye nad któremi tak się zachwyca, w ogólności wyśmiewaią ludzi znakomitych, bo ci znakomici ludzie od wszystkich znani, a zatem więcey na szyderstwo ludu wystawieni byli, (2) wyśmiewaią więcey niż pałace i trony, bo sam Olimp, samego nawet Bachusa opiekuna sztuki dramatyczney: z pospólstwa zaś nikogo wyłącznie, bo żarty z nieznaiomey choć prawdziwey osoby nie wiele widzów obchodzą. Wszystkie prawie Szekspira komedye, które Szlegiel wynosi nad wszystkie wieków i narodów komiczne twory, dzielą się pomiędzy monarchami i książętami: dla czegóż komedye Moliera, które całey Europy zyskały oklaski, i nigdy się prócz kilku niebędących właściwie komedyami nie wzniosły do pałaców i tronów, w oczach Arystarcha niemieckiego maią bydź niższe od Szekspirowskich i Kalderonowskich nikomu prawie nieznanych?

Charakter komedyi dawney całkiem był stosowny do ducha ludu i samychże autorów. Lud ateński był próżny, lekki, niestały, płochy, bez obyczaiów, bez uszanowania dla bohaterów i bogów, zuchwały, złośliwy, i skłonnieyszy do śmiania się z niedorzeczności niż do uczenia się prawdy pożyteczney. Arystofan łatwo się stosował do ducha publiczności dla którey pisał, dla tego się iey podobał iako narodowy. Przez złośliwość był satyrykiem przez popsucie obyczaiów rozwiązłym, i przez swe zasady bezbożnym: miał przecie dowcip i imaginacyą, która mu poda-

(2) Sławny Perykles, Lamachus, Nicyasz wielki mówca Demostenes, Kleon wódz który wziął wyspę Sfakteryą i ocalił woysko ateńskie oblężone w Pilu, i inni, byli wystawieni na iego teatrze, i ten lud który im zawsze był winien swą całość, swą wolność, naśmiewał się z nich bezkarnie.

wała wyobrażenia szalone, allegorye dziwaczne wchodzące we wszystkie iego sztuki, częstokroć rzecz ich stanowiące. Żadney nie czynił różnicy pomiędzy bogami i ludźmi, mieszał ich z bohaterami, a tych z pospólstwem. Co większa, przeistaczał naturę i tworzył poczwary. Przemieniał ludzi w osy, chrząszcze, ptaki, chmury, wymyślaiąc w dzikiey i nieporządney imaginacyi maski, które albo straszyły, albo śmiech wzbudzały. Nieznał sztuki malowania i utrzymania charakterów, ociec u niego mówi iak syn, syn iak ociec, pan iak służący, służący iak pan, bogowie iak ludzie, ludzie iak bogowie; to wszystko w satyrach naydotkliwszych, allegoryach, parodyach, z wielką iednak żywością dowcipu.

Ten iest charakter i wierny obraz komika greckiego. Lecz iakże pogodzić zdania dwóch sławnych w starożytności ludzi? Plutarch powiada o Menandrze, którego komedye zaginęły zupełnie: „Menander do naywyższego stopnia posunął delikatność i giętkość wyrażeń; czystość ięzyka iego podobna iest do wody iasney, która płynąc pomiędzy nierównemi brzegami przybiera wszystkie ich kształty nie tracąc swey czystości. Pisze iak człowiek z dowcipem, iak człowiek znaiący dobre towarzystwa; powinien być czytany, wystawiany i umiany na pamięć, gdyż podoba się wszystkim stanom i wiekom. Umie styl swój stosować do wszelkich przedmiotów, i wyraża się z naywiększym wdziękiem bądź w obcowaniu, bądź w pismach swoich.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

III.

WIADOMOŚCI NAUKOWE

Pierwsza młodość, pierwsze uczucia, Powieść Narodowa przez autorkę Zofii i Emilii. — w Warszawie 1829 *roku.*

(Dalszy ciąg.)

Następnie Henryka Klonowskiego wdzieciństwie osierociałego, zbytnie od ciotki pieszczonego, od stryia zaś zbyt surowo prowadzonego, który oprócz wielu przywar przy dobrem sercu posiadał temperament namiętny, przez dogadzanie mu we wszystkiem zaszczepiony; który niechciał korzystać z nauk nie tylko przez lenistwo, upor i zarozumienie, ale i przez obojętność stryia opiekuna lekce sobie ważącego skargi nauczycieli, podług dawnego przesądu, iż będąc bogatym niepotrzebuie być uczonym, i tak przez przyzwyczaienie do próżnowania i nieuwagi, otrzymał charakter lekki, niezdolny do wypełnienia ważnieyszych obowiązków, które są koniecznym w kraiu lub w towarzystwie człowieka udziałem.

Daley Panny Karoliny Klonowskiey, stryieczney siostry Henryka, wychowaney w domu lecz pełney wiadomości, cnotliwych zasad, religii, dobroci serca, łagodności charakteru, i tych wdzięków i przyiemnych zalet, które czyniąc kobietę aniołem, stanowią szczęście nie tylko iey osobiste ale i wszystkiego co tylko ią otacza.

Potem Panny Teressy Rolińskiey, w niewinności swey z ustronia do Warszawy przywiezioney, niebacznie przez oyca u bra-

owey w domu pełnym zgorszenia pozostawioney, która młoda, łatwowierna złemi przykładami otoczona, stała się ofiarą zdrady Henryka.

Na koniec Hrabstwo Bronieckich rodziców Gustawa i braci iego młodszych, wystawiaiących wzór obywatelskiego prawdziwie domu w którym cnota i roztropność połączona z religią i wzaiemną miłością, nie tylko niezachwianą całey rodziny zapewnia szczęśliwość, ale do powszechney czci i szacunku zniewala. Innym wreszcie osobom, pobocznie do obrazu i okoliczności wpływaiącym, rozmaite trafne i wiernie z natury czerpane nadała charaktery.

Osnowa tey powieści iest następuiąca. Pan Klonowski dziedzic znacznych dóbr, oyciec Karoliny a stryi i opiekun Henryka, chcąc utrzymać gasnące imie Klonowskich, przeznaczył Karolinę w małżeństwo Henrykowi Od dziecieństwa z sobą chowani i sobie przeznaczeni, powzięli ku sobie istotną skłonność, która byłaby ich uszczęśliwiła, gdyby Henryk był lepiey w domu stryia prowadzonym, a oddany na edukacyą w Warszawie, przez złe domowe usposobienie, oboiętność i przesądy stryia, nieprzyzwoite towarzystwa, odpowiedni niegodnym iego skłonnościami wybór przyiaciela w Wacławie Monickim, rozpustę w domu Pani Relińskiey aż do widzenia Teressy, nie był stłumił w sobie tych szlachetnych uczuciów i wyobrażeń, iakie w sercu Karoliny przyznaiącym mu takowe, stateczną utrzymywały dla niego przychylność. Tym czasem hrabia Broniecki dawny Pana Klowskiego przyiaciel i szkolny kolega, po odbytych wielu znakomitych posługach kraiowych odebrawszy syna swego Gustawa z Pensyi Pana Blomberg, poiechał do Paryża dla dokończania iego edukacyi, i oderwania go od przykrych uczuć iakie mu śmierć dzieci Pana Blomberg sprawiły, z których August był wiernym i godnym iego przyiacielem, a Natalia skrycie go kochaiąca lecz poświęcaiąca rzeźnie swą niestosowną skłonność, woli rodziców i obowiązkom córki, oddaiąc rękę iey przeznaczonemu mężowi Panu Tretner. Za powrotem z Paryża kiedy Hrabia Broniecki maiąc zamiar osiąść w dobrach swoich Swierkowie przybył do Warszawy, spotkał się z Panem Klonowskim który właśnie z Krakowa z córką do dóbr swoich Orlina wracał, po miłem uściśnieniu i odnowieniu dawney przyiaźni, oraz zapoznaniu Karoliny z Panią Broniecką, wszyscy uszczęśliwieni iż w niedalekim dotąd sąsiedztwie mieszkać będą, wspólną wybrali się drogę. Jakoż dwa te domy przyiemność całą wieyskiego życia znaydowali w ścisłey z sobą przyiaźni, zgodności serca, myśli i charakterów, oprocz Henryka który do żadnego stałego uczucia i obowiązku nie usposobiony a otrzymanych, od stryia i opiekuna do własnego zarządzenia ościennych dobrach Dąbrówce, w zupełney i niezawisłey żyiąc wolności, płochym tylko zabawom, polowaniu, grze, i hulance był oddany,

(Dalszy ciąg nastąpi)